

poniedziałek, 29.06.2020

Piotr i Paweł - serca wolne, aby służyć

Piotr i Paweł to od strony charakteru, cech osobowych i walorów osobistych, dwa dość odległe bieguny.

Piotr był rybakiem, Galilejczykiem, wydaje się, że nie za bardzo zainteresowanym kwestiami religijnymi aż do owego dnia, w którym Jezus posłużył się jego łodzią, aby z niej przemówić do tłumów. Nie żeby Piotra jakoś specjalnie ten dyskurs Jezusa zainteresował, ale w ciągu dnia, tuż po nieudanym połowie, gdy przez całą noc „nic nie ułowił”, zdaje się, że było Piotrowi wszystko jedno, co dzieło się z jego łodzią. Potem jednak następuje „cudowny połów”, po którym Piotr pada do stóp Jezusa, wyznaje swoją „grzeszność”, a Jezus przemianowuje go z rybaka na „rybaka ludzi”. Możemy uchwycić we fragmentach Ewangelii pewną spontaniczność, naturalną dobroć i otwartość Piotra.

Paweł natomiast to całkiem inny „typ”. Jako faryzeusz od początku siedział po uszy w kwestiach religijnych. Wiara Izraela to było życie i świętość Pawła do tego stopnia, że gdy był przekonany, że ktoś tej wierze i świętości zagrażał, Paweł był gotów odebrać mu życie. Dlatego też prześladował chrześcijan. Urodzony w Tarsie, znał bardzo dobrze kulturę grecką, filozofię, literaturę, świetnie władał greką starożytną, a potem dzięki edukacji w szkole Gamaliela dogłębnie poznał Biblię Hebrajską i religię żydowską. Paweł był zatem intelektualistą, dumnym, o twardym charakterze. Trudno wyobrazić go sobie ze łzami w oczach, padającego do stóp Jezusa. Nawet etap, gdy prześladował chrześcijan, analizuje na chłodno i pisze, że czynił to w gorliwości, w niewiedzy, z pełnym przekonaniem, że taka była wola Boga, generalnie w dobrej wierze. Wydaje się, że takie niekonsekwencje w zachowaniu, jak w przypadku Piotra, Pawła strasznie irytowały, a czasami doprowadzały do szewskiej pasji. Paweł nie bał się postawić do pionu Piotra, gdy ten wcześniej samemu zasiadając do stołu z „poganami”, nie miał odwagi, aby stanąć po ich stronie wobec innych autorytetów Kościoła w Jerozolimie podczas dyskusji o pokarmach. Paweł raczej nie zaparłby się Jezusa, raz powiedziawszy, że jest „gotów oddać za niego życie”. Sam Paweł nie znośił słabości – gdy Jan, zwany Markiem (czyli św. Marek Ewangelista), z jakichś powodów wycofał się z pierwszej misji ewangelizacyjnej, Paweł nie chciał już nigdy z nim współpracować. Na szczęście Barnaba wstawił się za Markiem i zdaje się, że serce Pawła nieco zmięknęło.

Piotr i Paweł, ogień i woda, albo też woda i ogień, bo chyba jednak Piotrowi było bliżej do „wody”, jako rybakowi, temu, który ronił łzy, i także charakterologicznie. Paweł to był zaś „ogień” – wyznawał zasadę, że „gdzie drwa rąbią, tam i wióry lecą”; gorliwości mu nigdy nie brakowało – był w nim ten niegasnący ogień; gdy przemierzał drogi Imperium Rzymskiego, wydawać by się mogło, że ziemia paliła mu się pod nogami, a gdy pisał swoje listy, robota paliła mu się w rękach.

Piotr i Paweł, woda i ogień, zjednoczeni we wspólnej wierze i we wspólnej misji apostołskiej, aby służyć Chrystusowi. To, co ich łączy, to doświadczenie wyzwolenia od różnych i wielorakich ograniczeń oraz szczerza, płynąca z głębi serca, odpowiedź „tak” na Boże powołanie.

Aby naprawdę służyć Bogu, trzeba poczuć, że On prawdziwie daje nam wyzwolenie i wolność. W refrenie psalmu responsoryjnego dzisiejszej uroczystości wypowiadamy słowa: „Od wszelkiej trwogi Pan Bóg mnie wyzwolił”. Piotr doświadcza tego wyzwalającego działania Boga chociażby w momencie, gdy zostaje uwolniony przez anioła z więzienia. Także Paweł może powiedzieć, że Bóg go wyzwolił. Dzieli się tym doświadczeniem z Tymoteuszem: „Wyrwany też zostałem z paszczy lwa”.

Piotr i Paweł, dwa żywioły, woda i ogień, których potencjał i siłę wyzwolił Pan, i którzy, wyzwoleni i wolni, dobrowolnie oddali się na służbę Chrystusowi.

Panie, daj mi serce wolne, abym mógł służyć.

ks. Marek Szynkowski

W artykule wykorzystano grafikę użytkownika Natalia Koroshchenko z Pixabay. Thank you! :)